

POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: fr. 10

(IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień

Londyn—Paryż, dnia 29 stycznia 1949 r

Rok XI. Nr. 4

Burza na pustyni i w Londynie

BEVIN W OPALACH

Zestrzelenie samolotów RAF-u przez Żydów, gwałtowne protesty, koncentracja floty brytyjskiej jak gdyby do ataku na Tel Awiw, ostentacyjne ruchy wojsk brytyjskich, wzajemne oskarżenia o agresję — wszystko to nastąpiło tak nagle, że świat oniemiał. Wydarzenia te miały charakter burzy na pustyni: w tumanach piachu zatraciła się wszelka widoczność i sens polityki brytyjskiej. Szerokie masy społeczeństwa brytyjskiego po prostu oszalały. Nie mogły zrozumieć, jak się

Arabów, i co najważniejsza — Amerykanów; że wysłanie samolotów było fatalnym błędem; że naraża na szwank solidarność anglo-amerykańską, bez której W. Brytania nie może istnieć; że niby zwalczając wpływy sowieckie na Środkowym Wschodzie, w praktyce turkuje im drogę; że wystawił W. Brytanię na pośmiewisko świata, a zwłaszcza Środkowego Wschodu, gdzie prestiż gra wielką rolę i gdzie wielkie mocarstwo, któremu małe państwo zestrzeliwuje samoloty, „traci twarz“.

Jak do tego doszło?

W POSZUKIWANIU PUSTYŃ

Aby zrozumieć to, że fantastycznej historii, trzeba sobie uświadomić, że W. Brytania w ostatnich czasach stała się — za przykładem Mussoliniego — kolekcjonerką strategicznych... pustyni. W obliczu niemożliwości utrzymania swego poprzedniego stanu posiadania na Środkowym Wschodzie i nienawisci ze strony nacjonalistów arabskich zaczęła mianowicie oglądać się za łatwiejszymi do utrzymania bazami, które by zastąpiły bazy, utracone na terenie Palestyny, zagrożone utratą w Egipcie, Iraku itd. Doszło do przekonania, że era baz imperialnych skończyła się tam, gdzie mieszkają narody o rozbudowanym nacjonalizmie. Trzeba więc rozejrzeć się za niezaludnionymi terenami, najlepiej pustyniami i tam stworzyć bazy...

Pomimo iż Indie są dziś niepodległe i tradycyjna troska o drogie imperialną przez Suez powinny grać mniejszą rolę niż dawniej, to jednak nadal W. Brytania szuka baz, z których mogłaby bronić Suez, nawet gdy na żądanie Egiptu będzie musiała wycofać swe wojska ze strefy Kanału. Toteż jej wzrok padł

na dwie niedalekie pustynie: na północ od Suez — na Negeb i na zachód od Suez — na Cyrenajkę z jej historycznym Tobrukiem.

UDAŁO SIĘ Z TOBRUKIEM, ALE NIE Z NEGEBEM

Do zdobycia tych dwu pustyni Anglii zabrali się jednak w sposób nie najlepszy, nie w drodze porozumienia z zainteresowanymi, lecz — przemocą.

Gdyby przed dwoma laty powiedzieli Żydom: dostaniecie Negeb pod warunkiem, że dacie nam bazy, to zapewne targ byłby łatwo uбитy. W tamtych czasach cały Izrael chętnie zostałby brytyjskim dominium. Tak samo Włosi gotowi są jeszcze dziś dać Brytyjczykom bazę w Tobruku, jeżeli ci im pozwolą zachować Cyrenajkę.

Ale Brytyjczycy postanowili obrać inną drogę. Jeśli chodzi o Tobruk, to sytuacja jest prosta: jako zwycięzcy Brytyjczycy mogą Cyrenajkę zatrzymać. Co prawda w ten sposób wywołują rozgoryczenie wśród Włochów i ułatwiają propagandę komunistyczną we Włoszech, ale z tym się Bevin nie liczył.

Co się zaś tyczy Negebu, to p. Bevin postanowił rozwiązać problem w ten sposób, że obszar ten dostanie król Transjordanii, który jest brytyjskim satelitą i który pozostawi go na wyłączny użytek Brytyjczykom.

Ale ten numer tak gładko już nie przeszedł. Żydzi, którzy chcą pustynię Negeb nawodnić i osadzić tam w ciągu paru lat sto tysięcy osadników, uzyskali, że ONZ przy podziale Palestyny przyznała im Negeb. Brytyjczycy nie dali za wygraną i zdolałi nakłonić hr. Bernadotte, by zaproponował zamianę Negebu na zachodnią Galileję. To jednak nie udało się, gdyż St. Zjedno-

czony wypowiedział się przeciw takiej zamianie. Co więcej, Żydzi stworzyli fakty dokonane, wypędzając Egipcjan z dużej części Negebu. Toteż gdy w pościgu za cofającymi Egipcjanami oddziały Izraela przekroczyły granicę Egiptu, W. Brytania próbowała wykorzystać ten incydent dla wymuszenia groźbą interwencji wycofania się Izraelczyków ze zdobytych pozycji w Negebie.

Tak to doszło do ostatnich wydarzeń.

JEDYNE WYJŚCIE

Co dalej? Nie wydaje się, by p. Bevin, nawet jeżeli przełamie opór własnego społeczeństwa przeciw swej polityce, mógł postawić na swoim. Jest on odosobniony w swych próbach. Amerykanie popierają prawo Izraela do Negebu. Transjordanii, dla której Brytyjczycy formalnie chcieliby tę pustynię zdobyć, nie jest zainteresowana: ma pustyni dosyć. Egipt pragnąłby Negebu, ale dla siebie. I podczas gdy Brytyjczycy ciągle mówią, że muszą Egipt ratować przed żydowską inwazją, ponieważ mają z nim sojusz, Egipcjanie nie chcą słyszeć o tej pomocy i każą Anglikom wynosić się precz...

Rzeczą dziś najważniejszą jest, by istniał solidarny front anglo-amerykański i by Rosja nie mogła łowić ryb w mętnej wodzie. Najlepszym, a nawet jedynym sposobem uniemożliwienia Sovietom ekspansji, jest szybkie doprowadzenie do pokoju pomiędzy Żydami i Arabami, co jest możliwe, jeżeli St. Zjednoczone i W. Brytania do tego się zabiorą. Burza na pustyni może mieć ten dodatni rezultat, że przyczyni się do zrozumienia tej konieczności.

KAZIMIERZ ALBAN



to stało, że nagle W. Brytania znalazła się jak gdyby w obliczu wojny z... miniaturowym państwem żydowskim. A gdy uświadamiali sobie o niebezpieczeństwie, wybuchła nowa burza, już nie na pustyni Negebu, lecz w Londynie.

Min. Bevin znalazł się pod gradem zarzutów, jaki nigdy jeszcze nań nie spadł. Jeżeli dawniej atakowali go jedynie komuniści i ich sympatycy a popierali przeciwnicy Labour Party z partii konserwatywnej, to teraz ci zagorzali wrogowie Rosji znaleźli się we froncie anty-bevinowskim razem z lewicą. Zarzuca mu się, że zniechęcił do W. Brytanii wszystkich — i Żydów, i

„Bodajbyś żył w ciekawych czasach“

ATOM ZMIENIA PLANY

W sprzęt japoński uzbrojona, przez Rosjan kierowana, potężna armia komunistyczna generała Mao Tse Tuna postępuje naprzód i nie widać sił, które by ją zatrzymały mogły. „W Grenadzie zaraza“ — w obozie Ciang Kai Szeka panuje defetyzm i szerzy się zdrada. Ameryka, która nie wspierała chińskiego marszałka wtedy, gdy sytuacja jego była o wiele lepsza, nie będzie odbijać całego państwa z rąk generała Mao.

Bezpośrednio po zakończeniu 2 Wojny Światowej Ameryka zaczęła dość intensywnie wspierać Ciang Kai Szeka w jego walce z komunizmem. Chińskie wojska rządowe zadawały poważne klęski komunistom w samych Chinach oraz opanowały dużą część Mandżurii z Mukdenem. Wszystkim wydawało się wówczas, że Amerykanie chcą utworzyć z Chin taką potęgę lądową, jaka była im potrzebna dla zrównoważenia potężnego młota armii sowieckich.

Ale Rosji nie można ugodzić śmiertelnie w Azji. Trudno sobie wyobrazić, by maksymalny nawet potencjał militarny Chin mógł sięgnąć skutecznie dalej niż do Bajkału, a serce Rosji nadal znajduje się pomiędzy Moskwą a Wolgą.

Tymczasem Amerykanie rozwijali produkcję bomb atomowych z takim sukcesem, że — jak się wydaje — zmieniło to zasadniczo ich doktrynę wojenną. W wojnie atomowej wystarczy stawić tylko czasowy opór przeważającej armii lądowej przeciwnika, zanim ataki atomowe obezwładnią jego źródła siły. Bomba atomowa obniżyła wartość Chin, jako „mięsa armatniego“ przeciw Rosji.

EUROPA — NIE CHINY

Jeżeli jednak nie chce się lub nie może samemu wyzyskać jakichś obszarów, to pozostaje problem nie-dopuszczenia do nich przeciwnika. Jak z tego punktu widzenia przedstawia się sprawa Chin?

Dwa takie wielkie obszary leżą obecnie w potencjalnym zasięgu Rosji: Chiny i Europa Zachodnia. Gdyby starcie rosyjsko-amerykańskie miało nastąpić za jakichś 30 lat, to wówczas kto wie, czy Chiny nie okazałyby się cenniejszą dla Rosji zdobyczą. Olbrzymie masy ludzi, przyzwyczajonych do niskiej stopy życiowej, mogłyby pod kierownictwem Rosji i w oparciu o jej surowce stworzyć wielką potęgę przemysłową i militarną. Chiński zaś

polityk mógłby się stać świetnym narzędziem podboju politycznego całej Azji.

Ale — nie mówiąc już o rozbudowie przemysłu — na samo powiązanie komunikacyjne Chin z Rosją potrzeba by chyba dziesiątków lat. A jeszcze trudniejszym zadaniem, bodaj przerastającym w ogóle możliwości Sovietów — będzie takie opanowanie polityczne Chin i takie wychowanie Chińczyka, by stał się on międzynarodowo-moskiewskim komunistą jak jego biały „towariszcz“, a nie utworzył przedzie czy później drugiej Jugosławii.

Co natomiast podbój Chin dać może Rosji na krótką metę? Bardzo niewiele — z Chin tak samo nie można ugodzić dzisiaj śmiertelnie Ameryki, jak i odwrotnie — Rosji. Stąd też przewidywać wolno, że nawet podbój całych Chin w najbliższej przyszłości zmienić może tylko nieznacznie układ sił politycznych i militarnych świata.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa Europy Zachodniej. Dla Ameryki jest ona główną i niezbędną podstawą wyjściową do działań przeciw Rosji. Dla Sovietów ogromne znaczenie miałby gotowy przemysł europejski i o wiele od chińskich podatniejszy do uchwycenia, masy ludzkie. Poza tym jest to obszar poniekąd zabezpieczony przed atakami atomowymi — trudno bowiem przypuścić, by Amerykanie zdecydowali się na rzucenie bomb atomowych np. na Paryż.

NIEPEWNY SOJUSZNIK

Te właśnie okoliczności są jednym z głównych powodów, dlaczego Amerykanie zdecydowali się na obronę Europy, a nie Chin. Klęska Ciang Kai Szeka nie jest bynajmniej niespodzianką dla Ameryki. Już od czasu raportów gen. Wedemayera znano dokładnie sytuację.

Nie, Waszyngton nie okazał zaskoczenia! Co więcej nie okazał nawet żalu! Mianowicie okazało się właśnie, że Ciang Kai Szek jest reakcjonistą, który nie usuchał rad panów Marshalla i Hoffmanna utworzenia prawdziwie demokratycznego rządu z udziałem komunistów i że właściwie nawet nie wypada udzielać mu pomocy. Wiodące sprawy te są zależne od... klimatu, gdyż europejskie rządy jaltańskie zostały już dawno przez Amerykanów potępione, a gen. Franco właśnie przestaje być reakcjonistą.



Za tego rodzaju wypowiedziami ukrywają się, jak można mniemać, jeszcze inne powody. Przede wszystkim polityka Chin w stosunku do Ameryki po zakończeniu wojny nie była zadawalająca. Różnice rasowe, wzmożone nacjonalistycznym charakterem reżymu Ciang Kai Szeka, osłabiły nadzieje na odbudowanie sfery interesów amerykańskich w Chinach. Ponadto emacypcja Indii, Burmy i Indonezji zaczyna stwarzać w Azji wschodniej i południowej rodzaj trzeciego bloku światowego, zarówno obcego obozowi zachodniemu, jak i niezależnego od rosyjskiego. Przy ogromnych różnicach w umysłowości człowieka białego i Azjaty blok ten może przysporzyć w przyszłości bardzo wiele kłopotów ewentualnemu zwycięzcy pojedynku amerykańsko-rosyjskiego.

Gdyby stare państwo chińskie zostało poważnie wzmocnione przez pomoc amerykańską, miałyby duże możliwości zcementować blok azjatycki i objąć przewodnictwo nad nim. Uzbudzając Chiny przeciw Rosji, mogłaby się Ameryka doczekać takiego samego udziału ich w wojnie przeciw Sovietom, jakim był sowietki udział w wojnie z Japonią. Idąc jeszcze dalej po linii porównań, można też sobie wyobrazić, jak smutno dla Anglosasów wyglądałby świat dzisiaj, gdyby Niemcy nie zniszczyli prawie połowy rosyjskiego potencjału gospodarczego, nie mówiąc już o rosyjskich stratach w materiale ludzkim. Może więc i le-

piej, by gen. Mao doszedł aż pod Kanton?

TAJEMNICE POLITYKI

Na zakończenie chciałbym przypomnieć, że o biegu spraw politycznych, prócz rzeczowych elementów — położenia i układu sił — decydują także i ludzie, którzy tę politykę prowadzą, to znaczy ich indywidualne właściwości umysłowe i psychiczne. Politycy Zachodu znajdują się niewątpliwie pod wpływem pacyfistycznego i — powiedziałbym — pseudo-idealistycznego sposobu myślenia albo raczej mówienia. Ale wpływ ten na pewno nie jest tak wielki, jak by to wynikało z ich wypowiedzi, gdyż często muszą mówić to, co się podoba wyborcom. Z drugiej strony politycy zachodni nie mają też tak ścisłej linii logiczno-materiałistycznego rozumowania, jak ich przeciwnicy z Kremla. W rezultacie bywają oni niemniej trudni do rozszyfrowania, jak tamci.

W rozwoju wydarzeń w Chinach grały być może rolę i inne motywy. Nie zmienia to faktu, że Chiny raz jeszcze pograżają się z głową w odmętach wojny domowej i upłynąć może długi czas nim z niego się wynurzą.

Jedyną pociechę znaleźć mogą Chińczycy w podziwianiu głębokiej mądrości swych przodków, którzy takie oto przekleństwo wymyślili:

„Bodajbyś żył w ciekawych czasach!“

A. MALEWSKI

Pamiętajcie o wielkim konkursie „Polski Walczącej“

Każda osoba, która zgłosi 2 nowych kwartalnych prenumeratorów, uzyska prawo uczestniczenia w losowaniu wielu cennych nagród.

Wierni zasadom

W numerze noworocznym „Polski Walczącej“ zamieściliśmy uchwałę Zarządu Głównego SPK, przypominającą o podstawowych zasadach ideowych Stowarzyszenia. Poniższy artykuł rozwija myśli zawarte w tej uchwale.

Pozostający poza granicami Kraju żołnierze PSZ mieli pełną świadomość celu pozostania, to jest służby idei niepodległości Polski, wolnej od najeźdźców, w granicach: ryska na wschodzie i Odra-Nyssa na zachodzie, służby w oparciu o ciągłość władz państwowych, pozostających również na obczyźnie.

Od chwili powzięcia tej decyzji upłynęło ponad trzy lata. Tymczasem los rozproszył nas niemal po całym wolnym świecie. W tych warunkach dobrze jest od czasu do czasu przypomnieć nawzajem o swoim istnieniu, o koleżeństwie i tradycji wyniesionych z pól bitew, a przede wszystkim o wspólnych ideałach i obowiązkach wobec Sprawy.

Należy to czynić zwłaszcza w chwilach trudnych, w niepewności, osamotnieniu, w momentach, kiedy zacierają się ostrych spraw, kiedy zmęczenie budzi tęsknotę za wygodą i skłania ku małoduszności oraz wszelkim odchyleniom od zasad.

W tej świadomości Zarząd Główny SPK uważał za potrzebne w dniu 14 grudnia 1948 r., powziąć uchwałę, która m. in. przypomina, że: „...Stowarzyszenie Polskich Kombatantów stoi na gruncie zdecydowanej walki o Polskę niepodległą, wolną, całą i nieuszczerpioną, w oparciu o ciągłość prawną Państwa Polskiego, reprezentowanego przez legalne władze Rzeczypospolitej na uchodźstwie i zdecydowanie przeciwstawia się wszelkim działaniom podważającym te podstawowe racje pozostania żołnierza polskiego poza granicami Kraju“.

Jakiejkolwiek więc zmiany zachodziły na świecie w zakresie polityki, strategii i taktyki — SPK wraz z całym polskim obozem niepodległościowym stoi niezmiennie na stanowisku obrony zasad, znajdujących się również w przysiędze żołnierskiej, którą każdy z nas kiedyś składał w Polskich Siłach Zbrojnych.

Ludzie, którzy w obronie Ojczyzny przelewali swoją krew, są odporniejsi na wszelkie pokusy odstępowania od ideałów i omijania drogowskazów, wniesionych na polach walk. Kombatanci, tak pierwszego jak i drugiego wojny światowej, muszą przyczynić się do utrzymania pionu moralnego polskiego uchodźstwa. Dlatego też w pierwszym rzędzie nasze szeregi, na wszystkich szczeblach życia organizacyjnego, muszą wytworzyć stałe i skuteczne przeciwdziałanie przeciw rozbijaniu jedności ideowej mas uchodźczych. Muszą przeciwstawić się osłabianiu zwartości, bez względu na to, skąd inicjatywa tego osłabiania pochodzi, od obcych czy swoich.

Trzymając się z dala od nieporozumień partyjno-politycznych, kombatanci nie tylko mają prawo, ale i nakaz bronią zasad obowiązujących w narodzie, jako podstawy jego istnienia i rozwoju. Jako członków powszechnej organizacji społecznej, dążącej do skupienia wszystkich żołnierzy PSZ, bez względu na barwę i tradycje b. oddziałów i bez względu na różnice polityczne w obozie niepodległościowym — musi obowiązywać nas obrona tych zasad, w stosunku do których nie może być różnic, a które obowiązują każdego Polaka i obywatela, w tym rzędzie i polskiego kombatanta.

Dla nieświadomych, obojętnych lub wapiących uchwała Zarządu Głównego SPK przychodzi w czasie, kiedy warto przypomnieć, że w naszym stosunku do spraw najwyższych nie się nie zmieniło i że dochowujemy niezłomnie wierności prawom Rzeczypospolitej, zgodnie z uchwałami zjazdów SPK i deklaracjami ideowymi Stowarzyszenia.

Nasza walka o Polskę całą, wolną i niepodległą łączy się z walką o wszechludzkie wartości moralne, o sprawiedliwość między narodami, o wolność człowieka, o pełną demokrację na wszystkich płaszczyznach życia, od politycznej po gospodarczą.

Świadomości oparcia się o te szersze zasady tym bardziej winna nas zachęcać do wypełniania obowiązków wobec własnego narodu i do nieustępliwej obrony jego ideałów.

Wierności tej dochowamy.

